№ 76. Dąbrowa Górnicza, Sobota 28-go Sierpnia 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 27 sierpnia. Biuletyn urzędowy austryacki

OLITA WZIĘTA!

6,000 Moskali do niewoli.

4 armaty, 7 karabinów maszynow. w zdobyczy.

Moskale uciekają na całym froncie.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Pobite pod Brześciem Litewskim armie rosyjskie znajdują sie **w pełnym odwrocie po obu stronach toru kolejowego, prowadzącego do Mińska.**

Wojska arcyks. Józefa Ferdynanda przeszły wczoraj naprzód **przez płonące miasto Kamieniec Litewski** nad rzeką Leśną.

Siły zbrojne niemieckie **ścigają wroga** od zachodu i południa **w kierunku na Kobryń.**

Pod Kowlem, Włodzimierzem Wołyńskim i w Galicyi wschodniej nic nowego.

Na granicy włoskiej.

Na widowni wojennej włoskiej odbyły się wczoraj tylko pod Flitsch walki większego znaczenia. Wojska nasze odrzuciły tutaj atak wroga na nasze pozycye w dolinie.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Na zachodzie.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

W Wogezach odrzuciliśmy z łatwością słaby wypad Francuzów.

DALSZE KLĘSKI MOSKALI.

Grupa armii marszałka Hindenburga znajduje się w walkach pod Bauskami i Schönbergiem (na południowy wschód od Mitawy) oraz w okolicy na wschód od Kowna. Wzięła tu do niewoli 2.450 Moskali, zdobyła 4 armaty i 3 karabiny maszynowe.

Na południowy wschód od Kowna nieprzyjaciel został odrzucony. Twierdza Olita, opróżniona od Moskali, została przez nas zajęta. Dalej na południe wojska niemieckie kroczą naprzód ku Niemnowi. Przejście przez odcinek Berezówki został wywalczony. Na całym froncie między Suchą Wolą (nad Berezówką) a Puszczą Białowieską pościg za nieprzyjacielem w pełnym toku.

Dnia 25 i 26 sierpnia armia jen. Gallwitza wzięła do niewoli 3.500 Moskali i zdobyła 4 karabiny maszynowe.

Grupa armii ks. Leopolda bawarskiego ściga dalej nieprzyjaciela. Jej prawe skrzydło walczy o odcinek Leśny prawej (na północny wschód od Kamieńca Litewskiego).

Grupa armii marszałka Mackensena od północno-wschodniej strony Brześcia Litewskiego zbliża się do gościńca: Kamieniec Litewski — Myszczyce.

Na południowy wschód od Brześcia Litewskiego odrzuciliśmy wroga poza odcinek Ryty.

ATAK NA WYSPĘ DAGÖ.

BERLIN 27 sierpnia (T. B. K.) Biuro Wolffa donosi:

Dnia 25 sierpnia wieczorem jeden z naszych mniejszych krążowników ostrzeliwał rosyjską **stacyę sygnałową na przylądku południowym** wyspy Dago **i częściowo ją zniszczył.** Równocześnie drugi mniejszy krążownik **wziął skutecznie pod ogień stacyę sygnałową na górze Andrzeja** na wyspie Dago. Siły nieprzyjacielskie nie dały się widzieć.

Praca i walka.

W kołach społeczeństwa naszego, które zatraciły zmysł państwowy i państwotwórczy, przeciwstawia się czynnik p r a c y czynnikowi w a l k i. Mężowie „trzeźwi", w rzeczywistości zaś politycznie niewyrobieni lub szukający przyzwoitego wybiegu, prawią narodowi kazania, jako my, ubożuchni, p r a c ą tylko możemy coś zdziałać, natomiast w a l k i unikać musimy, jak okropnej katastrofy.

Najdziwaczniejsze w świecie przeciwstawienie, tem dziwaczniejsze, gdy jego wyraziciele jednocześnie zapewniają, że dążą do n i e p o d l e g ł o ś c i. Jakgdyby mogła być mowa o zdobyciu niepodległości bez wysiłku orężnego, bez tej sankcyi krwi i bohaterstwa, która dopiero nadaje powagę i wymowę wszelkim innym poczynaniom, która świadczy, że naród istotnie i do głębi przejęty jest pragnieniem wolności! I kiedy to przeciwstawia się pracę — walce? Gdy wokoło oręż panuje, gdy wojna toczy się najkrwawsza, najstraszliwsza, gdy jeden moment wojny niszczy plony wiekowej często pracy!

Przeciwstawienie tych dwóch czynników — pracy i walki — świadczy poprostu, że ludzie, zrośnięci z „legalnym" trybem bytowania, nie mogą zrozumieć czynu niezwykłego, jak niezwykłą jest chwila. W kieracie powszednich zabiegów, wdrożeni do metod czasu pokojowego, z niechęcią lub obawą, a conajmniej z tanim sceptycyzmem spoglądają na p r a c ę d z i e j o w ą, na wysiłki wielkiej miary i wysokiego polotu. Pierwowzorem takiego stanowiska jest „oryentacya" Stanisława Augusta, który z powodu wybuchu powstania Kościuszkowskiego powiedział płaczliwie: „To jest wzniosłe, panowie... c'est sublime... ale czy to rozsądne?!" Przytacza te słowa Mickiewicz w swoim przepysznym artykule „O ludziach rozsądnych i ludziach szalonych". Wiemy, że historya wydała wyrok — nie na korzyść Stanisława Augusta.

Praca? Ależ naturalnie! Rzecz, której nie potrzeba tłumaczyć! Panowie publicyści, będący niepowołanymi „korepetytorami" pracy, mogą społeczeństwu oszczędzić swoich „objawień", stanowiących najpospolitszą prawdę z — wzorków kaligraficznych. Naród nie jest dzieckiem, któremu „korepetytor" musi wyjaśniać, że „sadzenie kartofli" jest rzeczą pożyteczną, konieczną i zbożną. Bez takich „korepetycyi" chłop wie doskonale, że musi „sadzić kartofle"... Ale niepospolitem bzdurstwem jest podnosić to do godności programu narodowego, widzieć w kartoflu przyszłość narodu i odstręczać od w i e l k i e j d z i e j o w e j p r a c y w wielkiej, przełomowej chwili.

Bo o to właśnie chodzi. Nie o obniżanie znaczenia pracy chodzi niepodległościowcom, ale o wyroczne zagadnienie: czy mamy zamknąć się w kole powszednich zabiegów, trwać tak, jakbyśmy na nic wpłynąć nie mogli, niczego dla swojej samoistności zdziałać — czy też na wszystkich polach i wszelkimi sposobami p r a c o w a ć dla sprawy polskiej i w a l c z y ć o sprawę polską.

Nikt nie mówi, że Legiony są wszyst-

kiem, że pozatem społeczeństwo nie ma nic do zrobienia. Mówi się tylko, podkreśla, przekonywa o tej prawdzie, która w znękanym, odwykłym od stanowienia o sobie Narodzie tylu ma wrogów lub niechętnych: że bez Legionów, bez walki zbrojnej niemasz dziś polskiego czynu politycznego, niemasz podstawy dla akcyi niepodległościowej, niemasz ogniska myśli wyzwoleńczej.

Nie kto inny — lecz właśnie niepodległościowcy, właśnie szermierze bezwzględnej walki z Rosyą pobudzają społeczeństwo do wielkiej, wytężonej pracy dla przyszłości. Któż inny, jak nie zwolennicy idei legionowej powtarzali bezustanku, że społeczeństwo powinno z gwałtownym pośpiechem korzystać z wyparcia Moskali, aby organizować wszechstronnie swoje życie w duchu wolności, aby kłaść podwaliny pod budowę przyszłej Polski?! A przeszkadzał im w tem nie kto inny, jak „korepetytorzy" pospolitej pracy, heroldzi małoduszności, ludzie, przyzwyczajeni do dawnych dróg i do dawnej niewoli.

Jest praca i — praca... Jest praca codzienna, zwykła funkcya ekonomicznego życia — sprawa bezsporna. Jest praca zbiorowa polityczno-narodowa, świadome budowanie gromadzkiego życia. O tę pracę właśnie chodzi. Szkodliwem bzdurstwem, rezygnacyą z niepodległości jest przeciwstawienie tej pracy walce o niepodległość. Przeciwnie — tylko w związku z wysiłkiem zbrojnym, tylko w aureoli idei niepodległościowej, praca ta może mieć rozmach, wnętrzną moc i jasną celowość niezmordowanego wysiłku.

Res.

Zamek Królewski.

Zamek Królewski w Warszawie był bombardowany w ciągu trzech dni. Zniszczenie jednak od kul jest mniejsze, niż zniszczenie, dokonane przez Moskali przed 5-ym sierpnia. Wciągu niespełna tygodnia, jak stwierdza warszawski „Przegląd Poranny" (9 b. m.) wywieziono z Zamku 90 naładowanych wagonów do Moskwy. Obraz spustoszenia w poszczególnych komnatach siedziby naszych królów przedstawia się w sposób następujący (podług „Przeglądu Por."):

Sala żółta została ogołocona doszczętnie. Wywieziono z niej 4 cenne biusty, kinkiety bronzowe, żyrandol i 3 portrety. Sala muzyczna—bez bronzów i mebli, pozostawiono jedynie ciężki olbrzymi żyrandol i portyery. Kaplica dawna królewska, dziś zamieniona na skład rupieci, pozostała bez zmiany. Szyby tylko podziurawiły kule, tkwiące tu i owdzie w murach. Sala malinowa — brak obrazów, pięknego zegara, bronzowych kinkietów i żyrandola. Meble również zabrali Moskale, pozostawiono tylko portyery. Piękne obicie podziurawiły kule. Sala cisowa — również pusta: pozostały w niej tylko dwa świeczniki. Kandelabrów, żyrandola, mebli brak. Szyby podziurawione kulami. Sala żółta (dyplomatyczna) ucierpiała od kul najwięcej — pełno kul w ścianach! Znowu ani bronzów przepięknej roboty, ani obrazów cennych.

Sala grecka — bez mebli, bronzów, zegara i przepięknego stołu marmurowego. Został tu natomiast umeblowanie gabinetu ostatniego generał-gubernatora, który salę tę upodobał sobie na przyjęcia... Na opuszczonem pospiesznie biurku leżą jeszcze jakieś papiery. Rozrzuca je wiatr, wpadający przez powybijane kulami szyby... Kilkadziesiąt kul tkwi w ścianach. Sala tronowa — wieje z niej pustka przeraźliwa, oprócz bowiem murów nie pozostało nic; — piękne bronzy, zegar — arcydzieło sztuki — wszystko powędrowało do Moskwy. Tylko kule uszanowały majestat tej zmarłej komnaty. Gotowalnia królewska obok sali tronowej pozostała umeblowana, zabrano z niej tylko kandelabry... Szyby podziurawione wszystkie, w ścianach — ślady kul!

Sala rycerska: z całego umeblowania pozostało tu 6 ław pod ścianami i dwa posągi marmurowe, jeden przedstawiający Czas z misternym zegarem w kształcie globu, drugi wyobrażający anioła. — Sala balowa bez bronzów na kominkach, bez marmurowych słupów do lichtarzy misternymi bronzami udekorowanych. Pozostał tylko jeden olbrzymi wazon marmurowy, a z umeblowania kanapki pod ścianami, w których tkwi głęboko kilkanaście kul. Szyby górne nad galeryą powylatywały wskutek wybuchu mostu, lustrzane szyby dolne podziurawione zostały prawie wszystkie kulami... Olbrzymie lustro uszkodziła kula w samym środku. Sala biała (stołowa) nie ma krzeseł i bronzów... Pozostawiono tylko kilka szaf. Szyby podziurawione, na ścianach ślady kul.

Kaplica prawosławna pozostała nietknięta, Moskale zabrali z niej tylko żyrandol: obrazy, świeczniki srebrne pozostawiono... Ściany natomiast najgęściej usiane są tu kulami, a obity tynk zaścieła posadzkę... Za t. zw. „carskiemi wrotami" nieład straszny — pakowano tu pospiesznie aparaty i ubiory cerkiewne, które przewieziono gdzieindziej. Sala kawalerska — pusta. Stołowa — bez żyrandola. Adjutancka — bez bronzów i niektórych cenniejszych mebli. Dębowa — bez pięknych świeczników. Galerya — pusta. Czerwony gabinet — bez bronzów i mebli.

Przechodzimy kolejno do apartamentów osobistych generał-gubernatorów. Gabinet (do przyjęć) ogołocony został z mebli i dwóch wielkich rozmiarów portretów: ks. Józefa Poniatowskiego i księcia warszawskiego Fryderyka-Augusta Saskiego. Gabinet (do pracy) pozostał nietknięty. Na biurku pozostały akty. Gabinet (dla gości prywatnych) również pozostał umeblowany, zabrano z niego tylko zegary i żyrandol. W ścianach i szybach ślady kul. Sala przyjęć generał-gubernatora pozostała bez bronzów, zegara i cenniejszych rzeczy; meble, sprawione za rządów Czertkowa, pozostawiono. Sala stołowa — brak bronzów i zegara. Buduar generał-gubernatorowej — bez zegara i cenniejszych mebli. Tualeta generał-gubernatorowej pozostała z meblami — wywieziono z niej jedynie wannę mosiężną. Nadto zabrano drugą wannę mosiężną w pokojach gościnnych na drugiem piętrze i 4 przepiękne stoły marmurowe... Klamki przy drzwiach pozostawiono wszędzie, choć i one skazane były na wywiezienie. Z ubikacyi kuchennych zabrano zlewy mosiężne i wszystkie cenniejsze sprzęty.

Słowem Moskale wywieźli wszystko, co przedstawiało jakąś wartość historyczną, to bowiem co pozostało z małymi wyjątkami, nie należy do rzeczy cennych.

W porównaniu z tem, co zabrano, straty zrządzone przez ostrzeliwanie są stosunkowo niewielkie.

Brześć Litewski.

Choć Brześć nazywa się „Litewskim", nazwa ta zgoła nie odpowiada miejscowym stosunkom etnograficznym, lecz podobnie, jak sąsiednie od północy miasteczka: Wysokie Litewskie, Kamieniec Litewski, jest świadectwem przynależności obszaru tego za Rzeczypospolitej, do Wielkiego Księstwa Litewskiego. To też ta pamiątkowa przydawka „Litewski" już w ostatnich latach coraz częściej raziła ucho „istinno-russkich" działaczy, którzy doradzali przywrócić miejscowości archaiczną nazwę w ruskiem brzmieniu „Berestie".

Stolica województwa, historyczny Brześć, w którym dokonana została wiekopomna unia kościelna w roku 1596, dziś jako miasto nie istnieje. Z 12 kościołów i klasztorów, utrzymujących się nie długo poza rok 1831, nie ostał się żaden. Miejsce starego miasta w widłach Bugu i jego wschodniego dopływu, rzeki Muchawca, na rozkaz Mikołaja I. zajęła forteca.

Żyją jednak jeszcze wspomnienia, nie zamarły ze wszystkiem głosy przeszłości odleglejszej i bliższej. Tu w XVI. wieku było środowisko litewskiego kalwinizmu, upamiętnione w literaturze między innemi wydaniem Biblii, tak zwanej „Brzeskiej". Tam później mieli Jezuici i Bazylianie swoje szkoły, w których młodzież województwa i Podlasia pobierała wykształcenie. Tu odbywały się sejmiki, opisywane piórem pamiętnikarza Matuszewicza, tu później w kazamatach przerobionych kościołów, odsiadywał swe „grzechy wolnościowe" niejeden z ostatnich wychowanków szkół polskich, czy to Pijarskich w Łukowie, Międzyrzeczu lub Drohiczynie, czy też innych miejscowych i okolicznych. Tu dosięgały ich wyroki Murawiewa, skazujące na utratę gniazda rodzinnego, na Sybir, szubienicę. Tego miejsca nie widzi dziś nikt, kto nie ma prawa wjazdu do środka fortecy. Jedynie z okien wagonu, po wyruszeniu ze stacyi Terespol, położonej tu na lewym brzegu Bugu, widzi przyjeżdżający po prawej stronie, po przekroczeniu wielkiego kolejowego mostu na Bugu, ziemne wały, poprzedzające ogromny kompleks topoli nadwiślańskich, które znowu ukrywają budowle centra fortecznego. Widzi też u ujścia Muchawca do Bugu ostatnią zasłonę kanałową na Muchawcu, jako ostatni punkt etapowy systemu kanałowego, łączącego w tym miejscu wody Dniepru (przez Prypeć, Pinę, Jasiołdę, kanał Ogińskiego, Muchawiec) z dorzeczem Wisły.

Tor kolei mija dalej najbliższy fort i przez rozległe, na parę kilometrów piaszczyste pola, zajęte obecnie rozsianymi magazynami, koszarami załogi, stałymi obozami namiotowymi i hangarem, mieszczącym powietrzne „dirigeables" francuskie, sprowadzone przed laty kilku, zdąża ku dworcowi stacyi: „Brest-Litowsk".

Dworzec tej stacyi, zbudowany w roku 1884, jest punktem węzłowym, w którym przecinają się wielkie drogi żelazne: Warszawa—Moskwa i Białystok—Kijów, oraz jest punktem końcowym linii Chełm—Brześć i poleskiej drogi, dążącej wprost na wschód: z Pińska przez Mozyr do Homla za Dniepr.

Kogo interes powołuje do Brześcia, zmuszony jest odbyć kilka kilometrów drogi przy pomocy wehikułu, zwanego szumnie „zwoszczykiem": obdartą, brudną i wąską żydowską dorożką, której woźnica ubrany z urzędu w „tułub" i płaski cylinder z wywijanemi kresami, pogania niepomiernie długim batogiem na krótkiem biczysku ościstą szkapinę, uginającą się pod ciężarem iście rosyjskiej „dugi",—co wszystko razem ma naśladować słynne „prałotki" Moskwy i Petersburga. Z bruku podjazdowego, poprzez wysoki wiadukt, ponad bardzo gęsto rozgałęzioną siecią torów stacyjnych, zjeżdża się na piaszczystą drogę w kierunku południowym, na północny skraj miasta. Początek miasta nie jest uchwytny, bo droga tu jest już ulicą, zabudowaną po lewej stronie niklymi domkami drewnianymi, a po prawej, otwierająca przestrzenie piaszczyste, które oddzielają obecne miasto od fortecy. Domki drewniane, otoczone ogródkami o zielonych sztachetach i zielonych dachach, nadają piętno charakterystyczne całemu miastu. Rozciąga się ono na przestrzeni 2—3 km. długości w kierunku z północy na południe, od plantu torów kolejowych dworca ku Muchawcowi i jest zbudowane w niemal regularną szachownicę. „Prospekty" i główne ulice szerokości 30—40 metrów i więcej, założone na rozmach rosyjski i noszące nazwy: Puszkińskiej, Gogolewskiej, Dworiańskiej (szlacheckiej), Szosyjnej i Policyjnej, z wyjątkiem tej ostatniej nie są brukowane, a zamiast ścieków urozmaicone są dość często bajorkami, w których swojskie kaczki zastąpiły pływające tu przed kilkudziesięciu laty, dzikie.

Ogólny drewniany charakter miasta naruszają jedynie jednopiętrowe, a bezstylowe domy ulicy Szosowej. Nad miastem góruje cerkiew, położona na nieco wzniesionej części terenu, bliżej Muchawca o charakterystycznych, zielonych, cebulastych kopułach. Oprócz niej jest jeszcze kilka mniejszych, t. zw. pułkowych, w różnych stronach miasta i fortecy. Kościół katolicki, zbudowany ze składek parafian w roku 1856, znajduje się na uboczu w znacznem oddaleniu od centrum, a bliżej dworca, ukryty w cieniu ogromnych topoli nadwiślańskich. Jest to jeden z trzech parafialnych kościołów, istniejących w całym ogromnym dekanacie brzeskim.

Ludność miasta wynosiła w roku 1909 — 53.000 mieszkańców i jest przeważnie żydowska, a tylko w drobnej części chrześcijańsko-polska, a stanowią ją drobni mieszczanie i podrzędni urzędnicy. Handel cały w ręku głównie żydowskiem, czerpie swoje zyski przeważnie z zapotrzebowań wojska i wiejskiej ludności, dla której nawzajem miasto jest rynkiem wymiany produktów rolniczych. Nieliczne sklepy polskie i parę podrzędniejszych restauracyi, opierają swój byt na stosunkach z dworem polskim.

„Noyau" fortecy i miasto wraz z dworcem zajmują razem wielką przestrzeń, otoczoną od południa Muchawcem, z zachodu Bugiem, od północy torami linii Brześć—Moskwa, a od wschodu linią kolei kijowskiej, która zdąża we wschodniej części miasta, przez Muchawiec, na południowy wschód w okolice Polesia.

Pierścień fortów, otaczających mia-

Włodzimierz Sulima Popiel.

Noc na pobojowisku.

II.

Z przeciwnej strony jakiś jeździec naraz ku nim się zbliża.

Biały rumak stąpa wolno, okazale, a na nim rycerz w czarnej, żelaznej zbroi podniósł całkiem przyłbicę, z pod której wygląda twarz blada, z krwawą, podłużną blizną.

Maszerujące kolumny stanęły.

— Baczność!

Jak w ziemię wrośli. Wyprostowani oczy w nim zatopili.

Zsunął się jeździec z konia, na mogile stanął i objął miłosnem wejrzeniem wpatrzonych w siebie żołnierzy.

A oni stoją karni — jak mur i czekają rozkazów od zbrojnego rycerza, który wiele lat temu za sprawę Polski poległ.

Wielki majestat bije od nich. Aureola męczeńska okoliła ich skronie, krwawemi bruzdami od kul poorane. Dumę widać w ich oczach, bo radzi, że to oni właśnie za przykładem ojców za Matkę — Ojczyznę swój żywot położyli. Że oni właśnie...

Cichy rozkaz padł naraz na szeregach.

Poruszyły się oddziały i poczęły defiladę przed grobami.

Rycerz stał i patrzał. Szklistemi oczyma śledził ich ruchy z wysokości mogiły, aż naraz ręką skinął.

Murem stanęli wszyscy.

A on jął mówić do nich stłumionym szeptem.

— Cześć wam, bracia Legioniści!... Imieniem tych wszystkich was witam, którzy w minionych latach dla sprawy polskiej w śmiertelnych walkach polegli. Radzi wam ojcowie wasi, spoczywający w starych kurhanach, że doczekali się godnych potomków, noszących ich imiona. Radzi wam wielce, boście z ich krwi i kości... bo krwią własną piszecie dalsze dzieje swojego Narodu.

W ich imieniu was witam... Ja poprzednik wasz w bojach, z dawnych, minionych lat — na wielki sąd boży was dziś powiodę. Bo dziś dla was czas porachunku i nagrody. Nie medale wam należne i nie pochwały, ale zasłużyliście na wierną, trwałą i serdeczną miłość narodu i cześć głęboką

...za to, że staliście się cząstką tej krwawej ofiary, jaka spełnia się za wolność Polski.

...za to poświęcenie, które okazaliście, idąc śladem ojców na ten śmiertelny bój.

...za wszystkie westchnienia, ból i łzy, które po waszej stracie wylewają w żałobie wasi najdrożsi.

— Cześć wam za to... cześć!...— zaszeleściał wiatr żywo i umilkł zaraz.

Zeszedł rycerz z mogiły, na konia wsiadł i ręką dał znak...

— W pochód!

Ruszyli w milczeniu. Ale choć kroków nie słychać, choć broń ich nie szczęka, a cisza cmentarna wokół zalegla — widać, że do taktu pieśni bojowej idą. I raz jeszcze defilada przed grobami, z czarnym, zbrojnym rycerzem na czele...

Noc z podziwu wstrzymała oddech wiatru — i patrzy...

A oni idą...

Idą wojska polskiego szeregi, zadające kłam wszystkim, którzy śmieli głosić, że Polska już zginęła... że nie ma obrońców...

Przez stratowane pola, poryte rowami strzeleckimi, zaskrzepłą krwią zroszone, przez gruzy i zgliszcza pozostałe po osiedlach ludzkich, przez zarośla i lasy, idzie ten tajemniczy orszak, jak mglisty, olbrzymi opar.

— Dziw!... dziw!... — szeleści cicho zbudzony znowu wiatr.

— Cześć... cześć!... — szemrzą tajemnie gałązki drzew.

A szary opar płynie wolno i płynie hen — ku wschodowi, gdzie wstaje poranna jutrzenka... gdzie budzi się świt...

sto, rozciąga się poza tą przestrzenią w promieniu 7—8 km. dokoła. Liczne szosy wojskowe, przeważnie nie mające znaczenia dla łączności miasta z okolicą, wiążą forty z sobą i urządzeniami magazynowemi centrum fortecznego, zresztą przejazdy drogami temi są po większej części zakazane. Forty są zazwyczaj umieszczone po obu stronach linii kolejowych, większość ich znajduje się po prawej stronie Bugu. Najdalej wysunięte forty północne w kierunku linii kolejowej Brześć—Białystok, np. Katierinborg, panują już nad doliną rzeki Leśny, która w tem miejscu, przed ujściem do Bugu, skręca na zachód ku miastu w okolicy Tiuchenicz i Skoków.

Skoki, miejsce urodzenia Jul. Niemcewicza, utrzymane po dziś dzień w ręku. jego potomków, tego samego nazwiska, leżą już po przeciwnej stronie Leśny, w polu strzałów fortu katierinborskiego.

Okolica Brześcia jest równiną piaszczystą, nizko położoną. Jest ona krańcem bagnistego Polesia, rozciągającego się stąd na wschód aż do Dniepru na 400 zgórą kilometrów. Zachodnia strona Bugu należy już do wyżej nieco położonego Podlasia. Do Bugu, który zaraz w dół za Brześciem zmienia kierunek z południowego na północno-zachodni, wpadają rzeki Krzna, płynąca z za Łukowa przez Międzyrzec i Białę Radziwiłłowską i o milę dalej Leśna, która znowu wypływa z puszczy Białowieskiej. Są to rzeki znaczniejsze o niskich brzegach błotnistych.

Humor robotniczy w zajętych częściach Francyi.

Korespondent niemieckich dzienników socyalistycznych na froncie francuskim Koster przetłumaczył satyrę, obiegającą robotnicze koła w mieście francuskiem, zajętem przez Niemców. Autorem tej satyry jest Francuz-robotnik.

Wyjazd burmistrza z miasta... dnia 24 sierpnia 1914.

Jak wszyscy Francuzi, podziwiał i nasz dzielny burmistrz szybkość francuskiej mobilizacyi. Jego serce—prawdziwego Francuza — drżało z radości, gdy widział rezerwistów pełnych żołnierskiego zapału, którzy stawili się do szeregu na wezwanie ojczyzny, by bronić jej granic. — Nagle doniosły dzienniki, że krążowniki niemieckie pojawiły się na morzu Śródziemnem. Nasz dzielny burmistrz przeczytał tę wiadomość, uderzył się w czoło, powziął postanowienie i zawołał gromkim głosem:

— Wobec tego, że dzielni mieszkańcy Marsylii chcą bronić naszej granicy północnej, jest naszem obowiązkiem bronić znowuż Marsylii, by ustrzec ją przed atakiem Teutonów.

Jak rzekł — tak uczynił. Zwołał wobec tego radę i najświatlejszych obywateli miasta, przedłożył im swój plan, a rajcowie postanowili dnia 23 sierpnia 1914 o godzinie 6 wieczorem, na tajnem posiedzeniu przyjąć projekt głowy miasta. Na drugi dzień pędzili już trzej najwybitniejsi obywatele w samochodzie „Czerwonego krzyża" jako kwatermistrze, celem wyszukania mieszkań. — Mają starać się o pożywienie, dobrą drogę i schronienie dla rady.

Sam pan burmistrz wstrzymuje na razie swój wyjazd. Obawia się bowiem, że gdyby ktokolwiek dowiedział się o zamiarach jego i rady, mogłyby powstać z tego powodu trudności, a plan jego i zamiary na przyszłość zrozumianoby zapewnie źle.

W opresyach tych pomaga sobie pan burmistrz takim podstępem: Pod pozorem, że w nocy będzie zaćmienie księżyca, a później piękny wschód słońca, zwołuje całe miasto do najbardziej na północ położonej dzielnicy. Pozbawiwszy się w ten sposób ewentualnych kłopotów, zmyka cichutko w towarzystwe swego sztabu w kierunku przeciwnym — na południe.

27 sierpnia przybył burmistrz z rajcami do Marsylii. Od tego dnia pilnują oni dzielnie tego miasta. Rozłożyli się obozem na bulwarach tuż koło portu, czuwając noc i dzień. Mieszkańcy Marsylii śpią spokojnie, mając takich stróżów. Marsylia uratowana.

Obywatele miasta...! Wielu z was podejrzewało burmistrza, radę i policyę, że uciekli z tchórzostwa. Gdzie tam, nędzna potwarz, oczerniają tych dzielnych ludzi ich wrogowie. Dowód zaś w tem, że burmistrz, chcąc pomódz miastu w tak przykrem położeniu z powodu inwazyi niemieckiej, wezwał cesarza Wilhelma, że jeżeli wojska jego do dnia 14 lipca 1915, jako dnia święta narodowego Francuzów, nie opuszczą miasta, wówczas będzie miał cesarz z nim do czynienia. Jak słychać, niemiecki sztab generalny rozpoczął przygotowania do oddania miasta naszemu dzielnemu burmistrzowi.

W ten sposób rozprawiają się weseli Francuzi ze swymi burmistrzami.

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Dzielny chłop polski. W sprawozdaniu o drugim transporcie wymiennych jeńców wojennych z Rosyi znajdujemy następujący ustęp: Między powracającymi znajdował się siedmdziesięciodwuletni chłop polski z Leżajska. Witano go wszędzie jak bohatera. Nie był on właściwie żołnierzem, tylko woźnicą, który poza frontem w Galicyi dowoził amunicyę. Pewnego razu złapali go kozacy i rozkazali zawrócić na stronę Rosyan. Wierny chłop usłuchał niby. Gdy się jednak Rosyanie odwrócili, zawrócił, chcąc uratować amunicyę. Kozacy spostrzegli ten zamiar i rozpłatali mu szablą głowę.

Dzielna kobieta. W Urzędowie, w dobrze zagospodarowanem miasteczku lubelskiem, żołnierze rosyjscy pułków grenadyerskich, ustępując, podpalili domy. Jedna z kobiet, której męża zabrali do wojska, w chwili, gdy Rosyanie chcieli podpalić jej chałupę, z widłami w ręku rzuciła się na patrol moskiewskich żołdaków i przebiła jednego z podpalaczy. Reszta uciekła w panicznej trwodze.

Sanitaryuszki Legionu polskiego. Korespondent wojenny „Arbeiter zeitung" Hugo Schulz, opisując swoją podróż do Lublina, w następujących słowach oddaje hołd sanitaryuszkom polskim: „W Kraśniku weszło do pociągu 8 sanitaryuszek Legionu polskiego, które część drogi miały przebyć koleją, a potem — obładowane koszami i plecakami — wędrować pieszo, aby dziś jeszcze dotrzeć do szpitala polowego, do którego je przydzielono. Od początku wojny te dzielne, ofiarne dziewczyny, z których kilka pochodzi z Królestwa Polskiego — prowadzą taki koczowniczy, pełen udręki żywot. Ostatnio przez trzy miesiące pracowały z narażeniem życia w szpitalu epidemicznym; za to w końcu dostaną krzyżyk, ale wielkie odznaczenia spadną na damy w Wiedniu i Budapeszcie, które gadały w komitetach, występowały efektownie i zrobiły kilka skarpetek"...

Biblia Radziwiłłowska z Brześcia Litewskiego. Brześć Litewski odegrał kiedyś poważną rolę w kulturze Rptej polskiej. Już trzy wieki temu był on ważnem ogniskiem oświaty, skąd wychodziły księgi zwłaszcza religijne. Między innemi posiada królewska biblioteka w Berlinie szczególnie interesujące, polskie tłumaczenie biblii, wydane w Brześciu Litewskim. Data wydania brzmi: 4 września 1563 r. Inicyatywę do owego tłumaczenia dał ks. Mikołaj Radziwiłł, teologowie polscy i zagraniczni pracowali nad niem w ciągu sześciu lat. Zachowany w bibliotece egzemplarz zawiera własnoręczną dedykacyę Radziwiłła w języku łacińskim do Markgrafa Albrechta Brandenburskiego. Srebrna oprawa zdobiąca kiedyś tę księgę, została gdzieś zgubiona i zastąpiona inną. Radziwiłłowska biblia jest ze stanowiska drukarskiego rzadkością pierwszorzędnej piękności. Subtelność, oryginalność i smak w układzie liter i w inicyałach, jest wyjątkowa. To też Niemcy dziwią się temu zjawisku, a „Voss. Zeitung", wspominając o biblii Radziwiłłowskiej z Brześcia Litewskiego, podziwia artyzm wykonania „zwłaszcza, że nie jesteśmy przyzwyczajeni do tego, iż właśnie w tych stronach Europy mogły wychodzić rzeczy artystycznie doskonałe w dziale sztuki stosowanej".

Zachód już zapomniał o tem, czem byliśmy kiedyś od Krakowa po Kijów...

Suwałki. Korespondent wojenny „Arbeiterzeitung" pod datą 1-go sierpnia pisze z Suwałk, że miasto liczy obecnie 12 tysięcy cywilnej ludności. Celem zapobieżenia epidemiom, władze przedsięwzięły energiczne zarządzenia zdrowotne. Sklepy zmieniły zupełnie wygląd. Obecnie wyglądają wcale „świątecznie". Drzwi, podłogi, półki, szafy itd. wyszorowano, okna wyczyszczono, towary nie leżą w kupie, lecz są przyzwoicie rozsortowane: Ściany pobielono wapnem albo zaopatrzono w nowe tapety.

Uporządkowano ulice i ruch uliczny. Pilnuje się, aby dzieci nie włóczyły się bezczynnie po ulicach. Dzieci od 7-iu do 13-tu lat muszą uczyć się w szkole; dla dzieci do lat 7-iu i ponad 13 nauka jest d o b r o w o l n a (korespondent nie pisze, w jakim języku nauka się odbywa).

Koń na dachu. Pisma włoskie opowiadają o następującem zdarzeniu, jaskrawo uwydatniającem działanie ciężkich moździerzy austryackich. Pewien oficer włoski przejeżdżał konno przez wieś, udając się do swego pułku. Na rogu ulicy zsiadł i przywiązał konia do drzwi chałupy. Poszedł dalej i udał się do karczmy, aby tam dowiedzieć się, w jakim kierunku ma dalej jechać. Gdy na progu karczmy gawędził z dziewczyną, nagle dało się słyszeć wycie pocisku. Spadł granat i zarył się w ziemi akurat naprzeciwko tego miejsca gdzie stał uwiązany koń. Wytrysnął na 10 metrów wysoki słup dymu a z olbrzymiego otworu wyleciała w powietrze masa ziemi. Skutkiem wybuchu nastąpiło tak silne ciśnienie powietrza, że koń oficera podniósł się wysoko w górę, a potem — żywy zresztą i nieuszkodzony—spadł na dach chałupy!

Socyaliści południowo-amerykańscy za wojną. B. Reutera donosi z Johannesburga pod datą 23 sierpnia: Na bardzo burzliwem posiedzeniu tutejszej partyi robotniczej oświadczono się 83 głosami przeciw 29 za wojną i postanowiono wspierać rząd w jego polityce wojennej.

Rada amerykańskiego zwolennika pokoju. Amerykańskie pismo „Appeal to Reason" daje następującą radę Amerykanom, gardłującym za wojną: „Jeżeli lubicie wojnę, to wykopcie sobie rów w swoim ogrodzie, napełnijcie go do połowy wodą, wleźcie tam i siedźcie dzień lub dwa, nic nie jedząc. Następnie sprowadźcie sobie waryata, dajcie mu kilka rewolwerów i karabin maszynowy, aby do was strzelał. W ten sposób będziecie mieli to, czegoście chcieli, a przytem oszczędzicie krajowi dużo pieniędzy"...

Pokój albo ruina. W Anglii rozrzucane są ulotne odezwy za pokojem tysiącami. W jednej z ostatnich odezw powiedziane jest, iż militaryzm niemiecki nie da się pokonać. Powinno się zatem co prędzej zawrzeć pokój, gdyż inaczej grozi Anglii ruina gospodarcza.

Nauka a jeńcy — Tatarzy. Węgierska Akademia Umiejętności, korzystając z pobytu w krajach austro-węgierskich licznych jeńców — Tatarów, utworzyła komisyę dla zbadania ich języka i wogóle etnicznego charakteru. Do komisyi należą najwybitniejsi oryentaliści węgierscy. Okazało się, że w obozach jeńców wszystkie odmiany tatarskie mają swoich przedstawicieli: Tatarzy krymscy, kazańscy, nogajscy, Miszerowie, Baszkirowie, Turkmeni, Tatarzy altajscy, Czuwasze, Kumiki z Kaukazu, Awarowie i Osetyńcy.

D-r Kunos w rozmowie ze współpracownikiem „Pester Lloyd'u" streścił wyniki naukowe ekspedycyi: „Udało nam się w tych językach znaleźć źródło wielu słów węgierskich, których pochodzenie było dotychczas sporne. Odkryliśmy liczne nieznane dyalekty tatarskie, których przypadnie ważna rola w językoznawstwie porównawczem. Z punktu widzenia języka węgierskiego, najciekawsi są Miszerowie. Ich typ bardzo się różni od mongolsko-tatarskiego. Miszerowie są przeważnie blondynami i mają fizyonomię europejską. Ich język był dotychczas zupełnie nieznany i teraz dopiero w zbogaci językoznawstwo".

Ważną zdobyczą jest także odtworzenie na piśmie mowy Baszkirów. Niektórzy uczeni, jak Juliusz Pauler, uważają Baszkirów za sturczonych Madziarów.

Zebrano całe tomy bardzo ciekawych pieśni tatarskich. Liczne są pieśni, ułożone podczas obecnej wojny — wszystkie pełne tęsknoty i smutku. Oto jedna z nich:

„Chustka w mojej ręce — bogato wyszyta jest w czterech rogach — niechaj wie moja miła — że łzy tą chustką ocierałem. Wielkie są w Galicyi miasta — Jeszcze większe twierdze — od armat niemieckich — drżą w swoich posadach. Pułkownik jest naszym dowódcą — suche jest nasze jadło — w karpackich dolinach — wyginęła nasza młodzież".

Francuski honor. Francuski lotnik Gilbert z powodu zepsucia się motoru musiał opuścić się na ziemi szwajcarskiej i został tam internowany. W ostatnich dniach uciekł i wrócił do Paryża. Szwajcarska gazeta "Neue Zurcher Zeitung" pisze o tem: Gilbert dał jako oficer słowo, że nie ucieknie. Wobec tego nasze władze nie uważały za potrzebne, aby krok w krok za nim chodzić.

Moneta niemiecka i rosyjska w Warszawie. Naturalnym rzeczy biegiem w Warszawie pozostała znaczna jeszcze ilość rosyjskiej monety, zarówno srebrnej i miedzianej, jak papierowej — napłynęła też niemiecka waluta. Władze niemieckie wydały rozporządzenie, ustanawiające kurs 1 marki niemieckiej na 60 kop. (przed wojną 46½ kop.). Pisma warszawskie uskarżają się, że kurs ten ustanowiono za wysoko, wskazują, że w Berlinie obecnie marka równa się tylko 52 kopiejkom. Istnieje więc obawa, że powstanie spekulacya walutą, na której tracić będą kupcy warszawscy na cenach towarów, sprzedawanych za marki. Wskazują przytem na analogiczne skutki zaprowadzenia przez Rosyan przymusowego niskiego kursu korony we Lwowie. — Komitet obywatelski ma wdrożyć u władz niemieckich starania w tym kierunku, aby możliwość spekulacyi i strat na kursie wymiany walut usunąć.

Wyroki śmierci. Wyrokiem sądu polowego komendy w Płocku d. 17 sierpnia r. 1915 stolarz Roman Murlikowski z Płocka został skazany na śmierć z powodu zdrady wojennej. Wyrok ten 18 sierpnia r. 1915 z rana przez rozstrzelanie skazanego był wykonany.

Robotnik August Scheffler z Łodzi skazany został przez łódzki sąd polowy wyrokiem z 17 sierpnia r. b. za szpiegostwo na śmierć. Wyrok wykonano przez rozstrzelanie dnia 19 sierpnia.

Telefon Warszawa—Berlin. W kilka dni po zajęciu Warszawy przez wojska niemieckie, zaprowadzona została prawidłowa komunikacya telefoniczna, na wyłączny użytek władz, z centralą telefonów międzymiastowych w Berlinie, umożliwiająca porozumienie się ustne między innemi z Poznaniem i Toruniem. Na razie telefon międzymiastowy dla osób cywilnych nie jest dostępny.

Przeniesienie lwowskiego sądu cywilnego z Wiednia do Lwowa. Prezydyum lwowskiego wyższego sądu krajowego, urzędujące obecnie w Ołomuńcu, donosi: Oddziały lwowskich sądów cywilnych w Wiedniu zostaną zniesione dnia 8 września 1915 i przeniesione do Lwowa. Oddział lwowskiego urzędu depozytowego w Wiedniu prowadzić będzie nadal czynności w Wiedniu.

Cholera we Lwowie. W środę 18 b. m. stwierdzono w mieście trzy wypadki zachorowania, podejrzane o cholerę, a w czwartek również trzy. Z poza miasta przybyli chorzy: po jednym z Kleparowa, Bogdanówki, Polenic, Kamionki Strumiłowej, Werblicza p. Stryj i Łoziny p. Gródek. Jak widać z powyższej relacyi fizykatu miejskiego, cholera zmniejsza się coraz bardziej.

Wydalanie żydów z rumuńskich miejscowości pogranicznych. Dzienniki budapeszteńskie donoszą z Bukaresztu: Władze lokalne miejscowości, położonych nad granicą wschodnio-węgierską, otrzymały od rządu tajny rozkaz, na mocy którego żydom nie wolno mieszkać w wymienionych obszarach granicznych. W ostatnim czasie wydalono żydów z całego szeregu miejscowości. W wielu wypadkach żydzi otrzymali rozkaz, aby w przeciągu kilku godzin, zostawiwszy swe całe mienie, opuścili swe siedziby.

Z miejscowości Marmornica wypędzili żydów żandarmi. Wydalono też naturalizowanych żydów i weteranów wojny o niepodległość. Ponieważ między wydalonymi panuje wielka nędza, więc rozpoczęto akcyę ratunkową. Rząd rumuński podobno dlatego tak postępuje z żydami, ponieważ okazywali oni przyjazne uczucia dla Austryi.

O konfiskatę własności kolonistów niemieckich w Rosyi. „Morning Post" donosi z Petersburga: Prawica domaga się wydania drastycznych zarządzeń przeciw wszystkim, którzy mają nazwiska niemieckie i mieszkają w Rosyi. Kadeci natomiast ostrzegają przed konfiskatą własności ziemskiej kolonistów niemieckich, gdyż mogłoby to obudzić niebez-

pieczne instykty wśród chłopów i zwabić ich na równię pochyłą ogólnego rabunku, który przed dziesiątkiem lat tak poszkodował właścicieli ziemskich.

Sekwestr will rosyjskich. Nad jeziorem Tegern-See w Bawaryi znajduje się kolonia willi, należących do członków arystokracyi rosyjskiej, w których właściciele spędzali miesiące letnie. Rząd bawarski niedawno nałożył sekwestr na te posiadłości. Sekwestrowi podległy wille w następujących miejscowościach: w Raitrain posiadłości małżonki radcy stanu Katarzyny von Schelking; w Egern, małżonki ministra, Małgorzaty Izwolskiej; w Egern, księżnej Olgi Kondaszewowej; w Rottach, księżnej Róży Lwow; w Rottach, księcia Eugeniusza Lwowa; w Tegernsee, radcy stanu i podkomorzego hr. Mikołaja Adlerberga i tamże, wdowy po radcy stanu księżnej Katarzyny Urusowowej. Administratorem zasekwestrowanych posiadłości mianowany został przez rząd bawarski radca finansowy Bedall z Miesbachu.

Mużyk zaczyna myśleć... Pisma rosyjskie donoszą, że w różnych okolicach cesarstwa ros. aż po Syberyę daje się zauważyć wielki głód wiadomości. Zdarza się, iż chłopi jednej wsi prenumerują po kilka stołecznych gazet. W wielu stronach w głębi Rosyi powstają pisma miejscowe, redagowane po większej części... przez zesłańców politycznych. Czynownictwo oczywiście łapie redaktorów, aresztuje, nakłada kary, pisma konfiskuje. Ale ruch mimo to nie daje się zdusić. Mużyk coraz natarczywiej pcha się do czytania... chce wiedzieć, rozumieć i sądzić. Zatroskany o oświecenie swych poddanych, rząd rosyjski zaleca swym organom rozprzestrzenianie broszur, uznanych przez „komisyę uczonych“ za błagonadiożne. Broszury te traktują według Russkija Wied. o tresowaniu psów i t. p. wojenno-politycznych tematach.

Zbiory zbóż w gubernii Warszawskiej. Jak donoszą dzienniki warszawskie, urodzaj zbóż w powiatach: kutnowskim, grójeckim i skierniewickim przedstawia się dobrze, zbiory są już ukończone, lub na ukończeniu. Brak robotników rolnych zastąpiono przez dostarczenie z Niemiec znacznej liczby maszyn rolniczych, żniwiarek, kosiarek, grabiarek, młockarni parowych i pługów motorowych. Rolnicy obowiązani są jednak do zameldowania i sprzedania całkowitego zbioru ziarna władzom niemieckim, przyczem za dostarczone zboże władze te płacą: 12 rubli za korzec pszenicy i 7 rub. 50 kop. za korzec żyta. Wolno rolnikom pozostawić sobie tylko ilość ziarna, niezbędną do siewu, oraz na użytek własny: $1^1/_2$ korca na osobę dorosłą i $^1/_2$ korca na dziecko. Sprzedaż zboża osobom prywatnym jest surowo wzbroniona. Kontrolę zboża zebranego oraz pozostawionego na siew i konsumcyę własną prowadzą niemieccy urzędowi inspektorzy rolni.

Na Jasnej Górze. Dzienniki warszawskie przynoszą wiadomości z Częstochowy o przebiegu święta Wniebowstąpienia N. Maryi Panny na Jasnej Górze. Napływ pobożnych z całego Królestwa po lewym brzegu Wisły był wielki, choć oczywiście nie taki, jak w latach ubiegłych. W sobotę i w niedzielę iluminowany był rzęsiście szczyt jasnogórskiego kościoła i klasztoru.

Zgaśnięcie „promieni U“. Z Lugano donoszą do pism niemieckich, że głośny ongi inżynier Ulivi, który drogą radiotelegrafii chciał wysadzać w powietrze miny i zdemaskowany został jako szalbierz, urządził sobie, według zapewnień „Secolo“, w jednym z gmachów na Corso Vittorio Emanuele w Medyolanie laboratoryum doświadczalne. Policya, dowiedziawszy się o tem, rozkazała Ulivi-emu usunąć aparaty, skonfiskowała ich część i wniosła przeciw niemu skargę do sądu wojennego.

Pożary w Anglii. W ubiegłą sobotę spłonął skład wełny w Bootle, należący do wielkiego przedsiębiorstwa z Liverpoolu. 7-mio piętrowa budowla znajduje się w pobliżu doków i dworca kolejowego, który też zamknięto, zwłaszcza że niedawno był już nawiedzony przez pożar. W Bedford spłonęły zakłady elektryczne. Szkoda wynosi 100.000 funtów.

Służba przymusowa w Australii? Z Sidney donoszą do „Daily Telegraph“: Premier Holman obwieścił zarządzenie przymusowej służby wojskowej, o ile napływ ochotników nie dopisze. Australia spodziewa się dostarczyć w ten sposób Anglii 250.000 rekruta.

Nowe strejki w Anglii. Robotnicy budowlani w Leeds zaczęli strejk. Zażądali mianowicie 20 pr. dodatku wojennego, czego im nie dano. Kelejowcy z Cardiff zażądali od egzekutywy stowarzyszenia, ażeby wypowiedziała pracę, jeżeli zarobek nie będzie podniesiony. Ruch obejmuje Walię południową.

Strejk ładowników węgla w Swansea, który trwał przez miesiąc, skończył się wczoraj.

Ładunek „Arabica“. W liście ładunkowej „Arabica“ znajdowały się następujące przedmioty, podlegające kontrabandzie: 2,272 nienaładowanych pocisków, 2,173 skrzyń z nienaładowanymi pociskami, 497 skrzyń kurków, 4,000 skrzyń patronów, 106 automobilów, 59 aeroplanów, 318 specyalnych namiotów, 3,877 sztab miedzi, 1,564 katod miedzianych, 185 zwojów bawełny, 1,083 obręczy gumowych; 337 beczek smaru, 60 beczek wosku, 914 bloków drzewa guajaki, 69 bloków drzewa cedrowego, 1,514 worów mąki, 9,969 sztab stalowych, 8,477 pakietów ze stalą, 15,815 płyt cynkowych, 6,301 miar ołowiu, 2,710 sztab niklowych, 141 skrzyń płyt mosiężnych, 669 sztab mosiężnych, 204 zwojów liny drucianej i 7,955 innych przedmiotów.

72 okrętów wojennych przed Dardanelami. Na podstawie dyplomatycznych informacyi z Konstantynopola „Kambana“ donosi, że Anglicy, Francuzi i Włosi—stosownie do nowego planu—skoncentrowali pod Dardanelami 72 okrętów wojennych.

Ofiary morza. Niemieckie łodzie podwodne zatopiły 24 b. m. parowiec angielski „Silvia“ i statek rybacki „Integrity“. Załogi ocalono.

French na urlop? „Morning Post“ donosi, że marszałek French z powodu nadwątlonego zdrowia ma rozpocząć 3-miesięczny urlop.

Niepowodzenia czwórporozumienia na Bałkanach. Dziennik ateński „Esperinon Neon Asty“ zajmuje się wypowiedzeniem wojny Turkom przez Włochy i powiada, że miało to na celu wciągnięcie państw bałkańskich w wir walki. To jednak nie powiodło się, gdyż interesy państw bałkańskich są inne niż państw czwórporozumienia.

Z Dąbrowy.

Na rodziny Legionistów złożył w Administracyi naszego pisma A. D. 50 kop.

Wystawa prac i zbiorów wakacyjnych młodzieży skautowej Zagłębia. Otwarcie wystawy nastąpi dn. 27 b. m o godz. 10 rano w lokalu szkoły W-go B. Bałdysa (stara Dąbrowa, ul. Szpitalna). Wystawa trwać będzie od 27 do 31 b. m. włącznie, zwiedzać ją można codziennie od godz 9 do 12 i od 2 do 6 w.

Przedstawienie teatralne. Sosnowiecki Teatr popularny wystawia w niedzielę 29 b. m. w tutejszym Klubie dramat Gabryeli Zapolskiej p. n. „Sybir“. Rzecz owiana jest duchem patryotycznym. Początek punktualnie o godz. 5 po południu.

Niemiłe zdarzenie z dwujęzycznymi afiszami zostało naprawione. Przekonani, że już się to nie powtórzy, polecamy sztukę publicz-

Odznaczenia w tutejszej komendzie. P. porucznik Salomon, przydzielony do tutejszej komendy, oraz p. porucznik Hess zostali świeżo odznaczeni „signum laudis“.

Z Sosnowca.

Wychowankowie polityki bierności. Dowiadujemy się, że sosnowiecka Rada miejska zgodziła się na wykład niemiecki w szkołach ludowych. Większością zaledwie 1 głosu ocalono język polski dla 1 i 2-giej klasy. Niema się czemu dziwić, skoro oświecicielem Sosnowca jest prasa z pod znaku p. Dmowskiego Wesoły krajobraz: szyldy rosyjskie po ulicach i język niemiecki w szkole ludowej. Sosnowiec zakasował stanowczo Abderę.

Z Jędrzejowa.

Koncert na rodziny Legionistów odbędzie się w Jędrzejowie dnia 29 sierpnia, z łaskawym współudziałem p. Stefanii Długoszewskiej, artystki opery paryskiej, żony Beliniaka Wieniawy, p. Zopotha i innych.

Z Sędziszowa.

Z okazyi wzięcia Warszawy odbyło się w Sędziszowie przedstawienie teatralne, urządzone przez inteligencyę i chłopów. Odegrano fragment z „Wesela“. Sztukę poprzedziła przemowa p. St. Gralowskiego. Reżyseryę prowadziła p. Bankiewiczowa, która następnie deklamowała „Koncert Jankiela“ i inne utwory. Córka jej Zofia oddeklamowała Konopnickiej „Miesięczną noc“ i piękny wiersz Lubicza „Ułani Beliny“. Nastrój był poważny i sympatyczny.

Z Będzina.

Na rodziny Legionistów. Liga Kobiet w Bobrownikach zebrała w dniu 6 sierpnia 1915 r. 12 rb. i 60 kop. i złożyła na ręce Ligi Kobiet w Będzinie.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 27 sierpnia.

(mj.) Brześć Litewski padł wcześniej, niż można było sądzić. Świadczy to o niesłychanym chaosie, jaki musi panować w armii moskiewskiej, która już tylko umie uciekać. Do tej pory niema szczegółów o zdobyczy, jaką w tej twierdzy uzyskano. Ponieważ trudno przypuścić, ażeby Moskale wszystko zdołali wycofać, należy oczekiwać pod tym względem dalszych wiadomości. Bardzo interesująco brzmi wiadomość biuletynu, że armia rosyjska na przestrzeni od Puszczy Białowieskiej po Prypeć została zepchnięta na lasy, bagna i mokradła. Hindenburg dobrze poluje na kaczki. Pokazał to na Mazurach. Spodziewajmy się, że powtórzy to samo na bagnach pińskich.

Los armii moskiewskiej, zepchniętej w Puszczę Białowieską, zaczyna stawać się również coraz bardziej zagadkowym. Po wzięciu Białegostoku i ogarnięciu od północy Puszczy Białowieskiej dość trudno wynaleść miejsce, którędy Moskale mogliby się wymknąć, zwłaszcza, że droga na południe już im została zamknięta. Zostaje im tylko marsz na wschód: w nieprzebrnione błota. Ładna perspektywa.

Armia niemiecka stanęła już na przedpolu Olity. Los niewielkiej tej twierdzy zostanie tedy lada dzień przypieczętowanym, poczem przyjdzie kolej na Grodno, a dla Moskali ucieczka — ale gdzie? trudno odgadnąć. Na wschód kolei stąd niema, a jedyna linia na Wilno będzie już może odcięta, jeżeli nie jest już w tej chwili niedostępna.

Gdy tak niepomyślnie dla Moskwy stoją rzeczy w gubernii grodzieńskiej, na Wołyniu i Litwie, zaczyna się dla nich coś równie niedobrego u wjazdu do zatoki fińskiej, a więc na drodze do Petersburga. Zatoka ryska przestała już być właściwie domeną rosyjską, a miasto Ryga znajduje się w przededniu upadku. Dzisiejsza depesza przynosi jednak coś jeszcze ciekawszego. Krążowniki niemieckie zniszczyły już rosyjskie stacye sygnałowe na wyspie Dago. Jest to podsunięcie się bardzo ważne i dalekie, świadczące co najmniej o tem, że flota rosyjska przestała być wartością na Bałtyku, a zatem nie zdoła już przeszkodzić transportom wojsk niemieckich na daleko wysunięte wybrzeża nadbałtyckie. Petersburg może czuć się już w tej chwili zupełnie słusznie bardzo zaniepokojonym.

Nie tylko uwolnienie całej przestrzeni dawnej Rzeczypospolitej polskiej, ale nawet zagrożenie grodowi cara Piotra — stały się kwestyą żywą i aktualną. Kiedyż my Polacy to zrozumiemy, kiedyż wyrzucimy z dusz ohydną pleśń niewoli, kiedyż ludzie nieuczciwi przestaną pomawiać o partyjność ruch legionowy Polaków, kiedyż obudzi się w zwolennikach bierności uczucie polskie, rozum polski i honor polski? Dlaczego chcą być koniecznie Targowiczanami, skoro i im i narodowi byłoby lepiej, gdyby stali się uczciwymi, o woli czynnej, Polakami!

Telegramy „Gazety Polskiej“

Sprawa „Arabic'a“.

NEW-YORK 26 sierpnia. (B. Wolffa). Spodziewają się tutaj, że rząd niemiecki będzie mógł oświadczyć, iż „Arabic“ był konwojowany, albo że chciał najechać łódź podwodną, albo chciał ujść mimo wezwania, albo że wykonywał ruchy, które dozwalały przypuszczać, że zamyśla uciec. Według doniesień z Waszyngtonu rząd oświadczył, że jest gotowy uniknąć zerwania, o ile rzecz da się załatwić honorowo. Sądzą, że rząd nie będzie ignorował jakichkolwiek oświadczeń ze strony niemieckiej, jak np. iż Niemcy przez zatopienie „Arabic'a“ nie zamierzali lekceważyć praw amerykańskich. Urzędowo donoszą, że poseł Gerard w Berlinie otrzyma prawdopodobnie instrukcyę, ażeby domagał się wyjaśnienia stanu faktycznego z urzędu spraw zagranicznych.

Wiadomości z Waszyngtonu wskazują, że na razie zachodzą sprzeczności w informacyach o zatopieniu „Arabic'a“. Byłoby więc pożądanem wyjaśnienie sprawy przez rząd niemiecki. Według wiadomości z tutejszych źródeł — Amerykanie, znajdujący się na pokładzie „Arabic'a“ nie zapłacili kosztów podróży.

LONDYN 25 sierpnia. „Daily Telegraph“ donosi z New-Yorku: Wiadomości z Waszyngtonu mówią, że posłowi niemieckiemu Bernstorffowi wręczono paszporty, że poseł Gerard został odwołany z Berlina, a zarazem ma być zwołany kongres celem przeprowadzenia mobilizacyi armii i floty, o ile rząd niemiecki nie uzna storpedowania „Arabic'a“ za niesprawiedliwość.

LONDYN 26 sierpnia (B. R.) Donoszą z Waszyngtonu, że poseł niemiecki Bernstorff wystosował następującą depeszę do departamentu spraw zagranicznych:

O zatopieniu „Arabic'a“ nie nadeszła jeszcze żadna wiadomość urzędowa. Rząd cesarski spodziewa się, że rząd Stanów nie poweźmie żadnego postanowienia, opierając się tylko o niesprawdzone pogłoski, lecz da Niemcom sposobność przedstawienia stanu rzeczy. Chociaż rząd cesarski nie podaje w wątpliwość dobrej wiary świadków, ale trzeba zważyć, że pierwsze informacye mogły być podane w podnieceniu, a zatem zrobić fałszywe wrażenie. **Gdyby Amerykanie rzeczywiście stracili życie, stałoby to w sprzeczności z tem, co zamierzaliśmy. Rząd cesarski ubolewałby nad tem bardzo, skoro ma dla Ameryki gorącą sympatyę.**

Przeciw podjudzaniu do wojny.

LONDYN 25 sierpnia. „Times“ donosi z Waszyngtonu pod datą 23 b. m.

Bryan oświadczył, że Ameryka nie może wplątywać się w wojnę, gdy kilku lekkomyślnych obywateli posługuje się okrętami prowadzących wojnę narodów.

Senator Lewis z Illinois oskarża Anglię, że usiłowała wplątać Stany Zjednoczone w wojnę, zamieniwszy „Arabic“ w pływający arsenał. Także Herman Ridder i jego zwolennicy podejrzywają angielskie metody i cele.

Korespondent „Times'a“ dodaje do tego, że nie jest to głos opinii publicznej, jak nie jest nim także nawoływanie Roosevelta do natychmiastowej akcyi.

Błyskawiczny marsz na Mińsk.

PARYŻ 25 sierpnia. „Rappel“ i „Guerre sociale“ wypowiadają się dzisiaj bardzo pesymistycznie o losie armii rosyjskiej.

„Rappel“ pisze: Rosya nie stała nigdy przed tak wielkiem niebezpieczeństwem. Armiom rosyjskim grozi rozdarcie na 2 części. Rosya na szereg miesięcy nie będzie odgrywać żadnej roli na wojnie.

„Guerre sociale“ sądzi: Niemcy zamierzają błyskawiczny marsz na Mińsk. Kolej z Wilna do Petersburga jest już właściwie przerwana. Biada, jeżeli obie inne linie zostaną odcięte. Byłaby **to największa katastrofa w historyi świata.**

Nawet optymistyczny „Figaro“ pisze o poważnych, niepokojących sercegodzinach.

Wotum zaufania dla Pasicza.

BERLIN 26 sierpnia. Donoszą tu z Bukaresztu: Skupczyna serbska 103 głosami przeciw 24 uchwaliła wotum zaufania rządowi i zostawiła mu wolną rękę w sprawie macedońskiej.

Zgubiono kartkę na żywność na imię Katarzyny Bartnickiej. Uczciwy znalazca raczy złożyć w Administracyi „Gazety Pol.“.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.